

PIOTR PLISIECKI

CO MOŻE OZNACZAĆ HERB LUBLINA?

Wiele pokoleń badaczy zajmowało się już problemem herbu Lublina. Mimo to do dzisiaj toczy się dyskusja na temat tego, jaką herb lubelski miał pierwotną postać, co było godłem miasta, które wyobrażenie jest najstarsze, kiedy ostatecznie uformował się w znanej nam obecnie postaci itp. (nie wspominając już o kwestii barw czy ułożenia na tarczy...). Zanim jednak ktoś odważy się na śmiałe udzielenie odpowiedzi na powyższe pytania, które są po prostu częścią lubelskiego dziedzictwa, warto uporządkować fakty, na których opierają swe hipotezy współcześni badacze.

Powszechnie przyjmuje się, że najstarszym herbem miasta był tylko kozioł, którego zgodnie z regułami heraldyki należałoby określić jako wspiętego¹. Istnieją jednak przekazy, według których tzw. najstarsze godło lubelskie to obraz kozła spokojnie stojącego. Takie przedstawienie widzimy na odcisku pieczęci, przywieszzonej do dokumentu z 1401 r., opatrzonej legendą S. CIVITATIS LUBLINENSIS². Jest to najstarsze wyobrażenie interesującego nas herbu i jako takie zostało uznane za pierwotne. Warto jednak zapytać: czy słusznie? Czy istnieje wystarczająca ilość argumentów pozwalających nam uznać najstarszy zachowany odcisk pieczęci za ten, który był pierwotnym herbem Lublina? Sytuacja byłaby prosta i wręcz oczywista, gdybyśmy mogli

Dr PIOTR PLISIECKI – adiunkt Katedry Historii Średniowiecznej, Instytut Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: pplisiecki@poczta.onet.pl

¹ Stan badań i dyskusję w tej sprawie przedstawia T. Panfil, *Herb Lublina*, Lublin 1999.

² M. G u m o w s k i, *Pieczęcie i herby miejscowości województwa lubelskiego*, Lublin 1959, s. 56.

udowodnić, że od momentu, gdy pojawia się obecnie znane wyobrażenie herbu miasta, czyli kozioł skaczący na krzak winnej latorośli, herb przedstawiający samego kozła, jako już nieaktualny, znika ze źródeł. Tak jednak nie jest. Spójrzmy wobec tego na zachowane do końca XVIII wieku odciski lubelskich pieczęci. Na podstawie ustaleń M. Gumowskiego, jednego z najlepszych specjalistów w kwestii sfragistyki, w opracowaniu specjalnie poświęconym pieczęciom ziemi lubelskiej, wspomniany badacz wymienia i opisuje dwanaście odcisków pieczęci związanych z Lublinem, funkcjonujących między rokiem 1401 a 1783, oraz cztery superexlibrisy wyciśnięte na oprawach ksiąg miejskich z lat 1617-1699. W rezultacie posiadamy szesnaście wyobrażeń herbu Lublina z okresu staropolskiego³. Jednak trzeba zauważyć, że godło lubelskiego herbu nie zawsze jest tu identyczne. Najprościej można owe wyobrażenia podzielić na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczymy te, które przedstawiają samą postać kozła (bez winorośli), zaś do drugiej te, na których kozioł występuje przy krzewie, zazwyczaj odczytywanym jako winna latorośl. Stąd też w grupie pierwszej znajdzie się wspomniany już wcześniej, najstarszy zachowany odcisk pieczęci z 1401 r. (powtórzony prawdopodobnie jeszcze w 1416 r.), odcisk pieczęci sygnetowej z 1536 r. z napisem SPL (*Senatus Populusque Lublinensis?*), odcisk pieczęci z 1575 r. z legendą S+SCABINORUM+CIVI+LUBLINENS oraz trzy odciski pieczęci z XVIII wieku⁴. Są to: odcisk z 1767 r. (data pierwszego znanego nam użycia) przedstawiający połowę kozła z legendą SIGILLUM ADVOCATIALE SCABINALE S.R.M LUBLINENSIS, odcisk z 1772 r. (data użycia) z napisem SIGILLUM PROCONSUL. CIVITAT. SACRAE REGIAE MAIESTA LUBLIN, i pieczęć użyta w 1782 r. z legendą SIGILLUM PROCONSULI CIVITAT. SACR. REGIE. MAYEST. LUBLIN⁵. Istnieje jeszcze jeden odcisk pieczęci, z roku 1777, jednak jako godło, według M. Gumowskiego, nosi wizerunek jakby głowy barana a nie kozła⁶. Jak wynika z powyższego zestawienia, na sześć pieczęci (wizerunek głowy barana (?) traktujemy jako siódmy) dwie z nich, najmłodsze: z 1772 r. i 1782 r., były pieczęciami burmistrza, jedna należała do wójta (z 1767 r.), jedna do ławy (z 1575 r.), zaś własność dwóch najstarszych jest trudna do precyzyjnego określenia. W przypadku pieczęci z 1536 r. legenda wskazywałaby na radę miasta, jednak sygnetowy tłok sugeruje raczej własność bur-

³ Tamże, s. 56-60. Przeglądu zachowanych wyobrażeń herbu Lublina dokonuje także Panfil, *Herb Lublina*, s. 32-36.

⁴ G u m o w s k i, *Pieczęcie i herby*, s. 56-58.

⁵ Tamże, s. 57-58.

⁶ Tamże, s. 58.

mistrza. Z kolei najstarsza pieczęć została jedynie określona jako pieczęć społeczności miejskiej (*sigillum civitatis*). Widać więc wyraźnie, że aż do końca XVIII wieku w Lublinie funkcjonowała pieczęć przedstawiająca samego kozła bez krzaku winnej latorośli i mogła być używana zarówno przez burmistrza (dwa tłoki i być może trzeci), ławę (jeden przypadek), jak i wójta (jeden przypadek). Na uwagę zasługuje także swoisty „renesans” pieczęci z wyobrażeniem samego kozła, gdyż na sześć takich przypadków trzy pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku.

Pozostało nam jeszcze do omówienia pięć pieczęci z wyobrażeniem kozła skaczącego na krzew winny. Najstarsza z nich jest pieczęcią rady miejskiej, została użyta w 1535 r., zaś w legendzie posiada napis: SIGILLUM CONSULUM CIVITATIS REGIAE LUBLINEN⁷. Druga z tej grupy wystąpiła w 1605 r., na pieczęci znajdowała się legenda: SIGILLUM CONSULUM CIVITATIS REGIAE LUBLINENSIS. W 1693 r. użyto podobnej pieczęci z legendą: SIGILLUM PROCONSULATUS CIVITATIS REGIAE MATIS LUBLINEN. Pozostałe dwie pochodzą już z XVIII wieku. Pierwsza z legendą S.A.L (*Sigillum Advocati Lublinensis?*) została odcisnięta w 1723 r., zaś następna w 1783 r. (i później także) z napisem: SIGILLUM. PROCONSUL. CIVITAT. SACR. REGIAE MAYEST LUBLI [sic!]⁸. Zestawiając zachowane odciski pieczęci przedstawiające razem kozła i krzak winorośli, trzeba zauważyć, że i tutaj napotykamy pewien kłopot. Choć dwa najstarsze odciski z tej grupy zostały określone jako pieczęć Rady miejskiej (z 1535 r. i 1605 r.), to z pozostałych trzech dwie miały należeć do burmistrza (z 1693 r. i 1783 r.), zaś jedna prawdopodobnie do lubelskiego wójta (z 1723 r.). Uniemożliwia to niestety prostą konstatację, iż wyobrażenie kozła skaczącego na krzak winorośli było używane przez Radę miasta, zaś odcisk przedstawiający samego kozła przez wójta, burmistrza czy ławę. Niezależnie jednak od tego warto przypomnieć, że odcisk pieczęci z 1536 r., mimo, wydawałoby się, oczywistej treści legendy, która wskazuje na Radę miejską, ze względu na jego sygnetowy charakter może być wiązany z postacią burmistrza⁹. Idąc tym tropem, można by zaryzykować tezę, że chociaż burmistrz czy wójt używali zarówno wyobrażenia większego (koziół+krzew), jak i mniejszego (koziół), to Rada miasta używała wyobrażenia większego, przedstawiającego kozła skaczącego na krzak winorośli. W tym kontekście interesująco przedstawiają się zachowane cztery superexlibrisy wytlócone na oprawach

⁷ Wszystkie wspomniane tu pieczęcie omawia szczegółowo Gumowski, tamże, s. 57-58.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 57.

ksiąg miejskich z XVII wieku. Na wszystkich czterech został przedstawiony motyw kozła i krzewu. Były to odciski na księgach: z 1617 r. (*Acta consularia*), z 1627 r. (*Acta controversiarum*), z 1640 r. (*Acta Civilia*) oraz z 1699 r. (*Acta Inscriptionum*)¹⁰. Na dwóch pierwszych przedstawiono znane nam świetnie wyobrażenie kozła skaczącego na krzew winnej latorośli. Ponadto pierwszy odcisk został zaopatrzony w legendę: INSIGNE CONSULUM REGIAE CIVITA LUBLIN, co bez wątplenia należy łączyć z miejską Radą. Pozostałe dwa exlibrisy różnią się nieco od powyższych: odcisk z roku 1640 posiada, według M. Gumowskiego, na krzewie kwiat zamiast winnych gron, zaś wyobrażenie z 1699 r. – połowę kozła trzymającego w zębach owoc winogron¹¹.

Przypomnijmy raz jeszcze najważniejszy wniosek dotychczasowych rozważań. Skoro możemy udowodnić, że oba wyobrażenia herbu używane były równocześnie oraz że pieczęci z samym kozłem używano jeszcze w XVIII wieku, kiedy istniało już wyobrażenie przedstawiające kozła skaczącego na krzak winorośli, to tym samym musimy uznać, iż nie ma podstaw do twierdzenia, że najstarszy z zachowanych odcisków lubelskiej pieczęci był także najstarszym herbem Lublina. Tę konstatację dodatkowo wzmacnia fakt, że wśród zachowanych zabytków sztuki romańskiej, także na terenie Polski, znane są przecież wyobrażenia przedstawiające kozła skaczącego na krzew winny. Zauważmy więc, skoro w sztuce wieków XI i XII istnieje scena znana z lubelskiego herbu, dlaczego nie mielibyśmy przyjąć, iż ona właśnie mogła stać się dla tego herbu pierwowzorem, a nawet dociekać, czy znaczenie tej sceny nie jest przypadkiem tożsame ze znaczeniem lubelskiego godła? Tym bardziej że, jak się wydaje, jest możliwe udowodnienie, że kozioł wraz z motywem floralnym (drzewo, krzew z liśćmi) był używany jako godło wybijane na monetach pochodzących z drugiej połowy XII wieku. Pewne kłopoty sprawia tutaj pełna identyfikacja owych monet (znane są dwa przykłady: moneta większa i mniejsza), szczególnie trudności sprawia tu kwestia ich emitenta. Niestety, dotychczasowa opinia wiążąca te monety z Władysławem (to imię pojawia się w legendzie) Odonicem lub Laskonogim nie jest już podtrzymywana przez badaczy. Ostatnio dominuje pogląd łączący wspomniane monety z księciem czeskim Władysławem (1140-1174, królem Czech od 1158 r.), ówczesnym władcą Górnych Łużyc¹². Trudności sprawia też identyfikacja przedstawionego na monecie zwierzęcia, stojącego na tle rosnącego krzaku

¹⁰ Szczegółowo omawia je M. Gumowski, tamże, s. 58.

¹¹ Tamże, s. 58.

¹² W. G a r b a c z e s k i, *Ikonomia monet piastowskich 1173 – ok. 1280*, Warszawa–Lublin 2007, s. 207-208, tam też ilustracje (nr 422-423) przedstawiające omawiane monety.

lub drzewa: mimo wyraźnie zaznaczonych, wygiętych ku tyłowi rogów, stosunkowo długi ogon skłania niektórych badaczy do dopatrywania się w nim byka. Jednak interpretacja stwierdzająca na omawianej monecie obraz kozła na tle krzewu nadal zachowuje w nauce pełną wartość¹³. Podążając więc tym tropem, możemy wskazać na stosowanie w dwunastowiecznej numizmatyce (najprawdopodobniej czeskiej) motywu znanego nam z herbu Lublina.

Przyjrzyjmy się teraz kilku, sygnalizowanym wcześniej, zachowanym przykładom sztuki romańskiej przedstawiającym interesujący nas motyw. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że o wiele częstsze jest wyobrazenie kozła skaczącego na krzew obrosły liśćmi bądź kwiatami niż owocami winorośli. Poza Polską kozła skaczącego na winorośl znajdujemy na przykład na tzw. portalu Samsona znajdującym się w kościele św. Piotra i św. Gertrudy w Nivelles¹⁴, a datowanym między rokiem 1000 a 1046 (data konsekracji kościoła)¹⁵. O wiele częściej możemy napotkać przedstawienie kozła skaczącego na krzak okryty liśćmi lub kwiatami. Sądzę, że obraz ten został wyobrażony w scenie objawienia pasterzom, umieszczonej na lewym skrzydle drewnianych drzwi kolońskich z kościoła Najświętszej Maryi Panny na Kapitolu, wykonanych ok. 1065 r.¹⁶ Kozioł skaczący na krzew pokryty liśćmi bądź kwiatami, interpretowany jako symbol ziemi (jednego z czterech żywiołów), znalazł się na karcie z *Corpus deliciarum* Herrady z Landsbergu, datowanej na drugą połowę XII wieku¹⁷. Ciekawie przedstawia się też scena zwiastowania pasterzom ze słynnego fresku Panteón de los Reyes w León, datowanego na ok. 1180 r. Możemy zobaczyć tu m.in. dwa kozły skaczące na krzew z kwiatami bądź liśćmi, tuż obok również dwa kozły, z których jeden zadziera głowę w stronę gałęzi porośniętej liśćmi i owocami (może żołądziami?), które zresztą po drugiej stronie drzewa sypią się na głowy wspiętych ku nim świń¹⁸. Przechodząc z kolei do przykładów związanych z ziemią polskimi, należy wskazać, że na trzy znane mi, a pochodzące z XI i XII wieku przedstawienia

¹³ Tamże, s. 208.

¹⁴ Zob. Z. Kępiński, *Symbolika Drzwi gnieźnieńskich*, w: *Drzwi gnieźnieńskie*, red. M. Walicki, t. II, Wrocław 1959, ilustracja 14 na s. 305. Na dalsze przykłady podobieństw między rzeźbami portalu w Nivelles a bordiurą Drzwi gnieźnieńskich wskazuje Z. Kępiński, s. 268 i in.

¹⁵ *Sztuka romańska. Architektura, rzeźba, malarstwo*, red. R. Toman, Königswinter 2004, s. 136.

¹⁶ Tamże, s. 346-347.

¹⁷ L. Kalinowski, *Treści ideowe i estetyczne Drzwi gnieźnieńskich*, w: *Drzwi gnieźnieńskie*, s. 114-115, szczególnie patrz ilustracja 147, s. 114.

¹⁸ *Sztuka romańska*, s. 388-389.

interesującej nas sceny, tylko jedno prezentuje kozła skaczącego na krzak winorośli. Znajduje się ono na bordiurze Drzwi gnieźnieńskich, pochodzących z ostatniej ćwierci XII wieku, poświęconych – jak wiadomo – życiu i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha¹⁹. Pozostałe dwa przykłady to scena narodzenia Pana Jezusa połączona z wielokrotnie już przywoływaną sceną zwiastowania pasterzom, zamieszczona w tzw. *Złotym Kodeksie Gnieźnieńskim* z trzeciej ćwierci XI wieku²⁰, oraz kapitel kolumny portalu w Tumie pod Łęczycą datowany na ok. 1160 r.²¹ Oba wyobrażenia przedstawiają kozła skaczącego na krzak, na którym rosną liście (*Kodeks Gnieźnieński*) bądź kwiaty (kapitel z Tumu).

Wyjaśnianie symboli używanych przez ludzi w przeszłości nigdy nie jest łatwe. Szczególnie jeśli nie dysponujemy zbyt licznymi tekstami pomagającymi nam odpowiedni znak czy scenę zinterpretować. Ale i one nie zawsze służą nam pomocą, czasem nawet, jakby świadomie, wprowadzając nas w błąd. Jako przykład niech posłuży nam właśnie badany przez nas herb Lublina. Jeśli pragniemy względnie łatwego jego wyjaśnienia, najprościej sięgnąć do *Ikonologii* Cesarego Ripy, który w brawurowy sposób zestawiał i objaśniał znane mu przykłady scen symbolicznych i alegorycznych. Dla Cesarego Ripy, żyjącego na przełomie XVI i XVII wieku, kozioł oznacza głupotę, rozpustę i nieopanowaną chuć, sięgającą, jak można by domniemywać, do głębi zwierzęcej natury²². Kozioł bierze na siebie wszystkie złe cechy, także te szatańskie. Skaczący na krzew winorośli, która oznacza z kolei rozwiązłość, staje się symbolem zniszczenia, upadku, tryumfu zwierzęcej,

¹⁹ Kępiński, *Symbolika Drzwi gnieźnieńskich*, s. 176-182, także: Kalinowski, *Treści ideowe i estetyczne*, s. 62, ilustracja 61.

²⁰ *Codex Aureus Gnesnensis* [facsimile], Warszawa 1986, miniatura: Nowo narodzony Jezus. Zwiastowanie pasterzom, fol. 7v (il. 107). Datację kodeksu ustala T. Dobrzeńiecki, *Codex Aureus Gnesnensis*, Gniezno, Biblioteka kapitulna, sygn. MS 1a, w: *Codex Aureus Gnesnensis*, s.10.

²¹ M. W al i c k i, *Kolegiata w Tumie pod Łęczycą*, Łódź 1938, tabl. XVIII i XIXa.

²² C. R i p a, *Ikonologia*, Kraków 2010, kozła (także kozę) można odnaleźć przy następujących wyobrażeniach: s. 188: Sangwinik (m.in. u jego stóp kozioł z winnym gronem w pysku); s. 228-229: Chuć (obok kobiety rozpalony żądzą cap i winorośl z paroma gronami), dodatkowo C. Ripa pisze tamże: „przez capa rozumie się chutliwość, ponieważ w dziełach wenerycznych zwierz to bardzo mocny i nad wyraz do tych spraw skłonny”; s. 250-251: „Głupota albo durnota: Niewiasta prawą ręką oparta na łbie kozy, która w pysku ma ziele zwane Mikołajkiem” i dalej: „koza [...] jest symbolem durnoty; [...] człek o oczach barwy wina jest durniem, gdyż takie oczy przypominają ślepie kozie”; s. 362: „Rozpusta: Wenera na tryku, symbolu rozpusty, co pokazywało poddanie się rozumowi zmysłom i nagannej pożądlivości”.

nieokiełznanej natury²³. Te słowa przywołują od razu kolejne skojarzenia. Na jednym z szesnastowiecznych niemieckich drzeworytów przedstawiającym scenę zabijania i okradania śpiącego (ilustracja do przykazania: „Nie zabijaj”), w tle widać wyraźnie herb Lublina: kozła skaczącego na krzew winorośli²⁴. Czy to właśnie miał oznaczać herb Lublina: zniszczenie, złodziejstwo, upadek moralny oraz rozwiązłość? Kto zechciałby zamieszkać w takim mieście, które pieczętuje się „znakiem Babilonu”? Nie wnikając już w dyskusję, czy powyższe cechy były zgodne z prawdziwym obrazem Lublina z przełomu średniowiecza i nowożytności, należy mocno podkreślić, że ów „śmierdzący cap zażerający się kradzionymi winogronami z cudzego krzewu” został wciągnięty na tarczę herbową i od tego momentu rozpoczął nowe życie w pięknym i szlachetnym świecie heraldyki chrześcijańskiej. Na ten świat zaś (nieco różny od świata znaków pogańskich, które też w jakiś sposób próbowały odnaleźć swe miejsce w heraldyce) wywierała wpływ niezwykle istotna tradycja, która wyrażała się w przewartościowaniu wszystkich złych znaków w symbole dobra i Odkupienia. Być może miało to swój początek w symbolicznej krzyży, który ze znaku hańby i śmierci stał się właśnie znakiem odkupienia i zmartwychwstania. To ten wzór pociągnął za sobą sposób interpretacji narzędzi tortur, narzędzi zbrodni i śmierci jako przedmiotów chwały, atrybutów świętych, znaków zwycięstwa życia nad śmiercią. Bo czy poza światem symboli chrześcijańskich, poza sferą chrześcijańskiej heraldyki można się chlubić zdartą ludzką skórą jak św. Bartłomiej (i to jeszcze często z tasakiem lub nożem do jej oddzierania z żywego ciała) czy choćby kratą do pieczenia mięsa jak św. Wawrzyniec, który przecież sam na owej kracie spoczął? Trupia czaszka przy św. Hieronimie nie oznacza przecież zwłok jego osobistego wroga, nad którym Hieronim zatryumfował; miecz św. Pawła też nie przywołuje jego szermierczych wyczynów. Wszystkie te przedmioty zyskały już nowe znaczenie, najpierw jako te, które pozwoliły spotkać się świętemu z Bogiem, uzyskać nagrodę świętości, a później jako te, które innym mają przypominać o tym, co w ludzkim życiu ważne, o czym należy pamiętać w obliczu wieczności. Stąd też miecz w herbie miasta nie musi oznaczać śmierci i kata, a raczej opiekę św. Pawła, podobnie klucze nie muszą przywołać na myśl

²³ R i p a, *Ikonologia*, s. 366 o znaczeniu winorośli np.: „Rozwiązłość: kobieta naga i rozczochrana, z ustami otwartymi i wieńcem z winorośli na głowie”, także s. 229: „Winorośl jest jawnym znakiem chuci, gdyż jak powiedział Terencjusz (*Eunuch* 732) *sine Cerere et Baccho friget Venus*”.

²⁴ Ten drzeworyt (autorstwa, jak określono, prawdopodobnie „ucznia Schäufeleina”) zamieszcza w swojej książce J. Piechowski, *Ukryte światła herbów*, Warszawa 1991, s. 123.

więzienia, bo przez ich znak widzimy św. Piotra opiekującego się tym miastem. Głowa na misie nie tyle jest śmiertelną przestrożą dla tych, którzy np. nie uiszczą zapłaty za pożywienie w miejskim zajeździe, ale raczej przypomina o męczeństwie św. Jana Chrzyciela, do którego modlą się mieszkańcy. Herb miasta, szczególnie gdy przedstawiony jest w nim atrybut świętego, zazwyczaj świadczy też o wezwaniu parafialnego kościoła, stając się czytelnym „znakiem reklamowym”, informującym o terminie odpustu parafialnego, a co za tym idzie, także o terminach jarmarków²⁵.

Szukamy więc pozytywnego, dobrego, chrześcijańskiego znaczenia lubelskiego herbu. Najprościej można by założyć, że poprzez umieszczenie „złej” sceny w herbie chciano skupić uwagę na jej przeciwieństwie, czyli na przewyciężeniu zła płynącego z tego wyobrażenia: dotychczasowe symbole zła w herbie mają odtąd oznaczać zwycięstwo nad złem, przez ów symbol wyobrażanym. Stąd też np. smok czy wąż w herbie nie oznacza smoczycych czy węzowych cech noszącego ów herb, ale raczej zwycięstwo jego właściciela nad przewrotnością, zdradą i zakusami szatana. Podobnie trupia czaszka w herbie (rycerskim) nie oznacza, że jego właściciel jest śmiertcionośnym zabójcą, ale że nosząc taki znak na tarczy, przypomina o zwycięstwie nad śmiercią, o tym, że Chrystusowi udało się pokonać najbardziej powszechną zasadę ludzkiej natury. Znak negatywny, zły może także przypominać o nieuchronności cielesnej śmierci (nie duchowej!), marności świata i nawoływać do nawrócenia. Oznaczałoby to ni mniej, ni więcej, że Lublin jest miejscem, gdzie pragnie się przewyciężenia zła, miejscem wielokrotnie niszczone (liczne najazdy w XII-XIV wieku), ale jednak z tego zniszczenia się podnoszącym.

Powróćmy jednak do przykładów zabytków sztuki romańskiej zawierających interesującą nas scenę. Próbując dokonać ich szybkiego posumowania (choć z pewnością temat ten wymaga o wiele dokładniejszej kwerendy), musimy stwierdzić, że na siedem przywołanych przykładów aż pięć przedstawiało kozła skaczącego na krzak pokryty liśćmi lub kwiatami, zaś tylko w dwóch przypadkach można zidentyfikować winogrona. Możemy więc założyć, że skoro o wiele łatwiej jest znaleźć wyobrażenie krzewu z liśćmi czy owocami,

²⁵ Patrz na przykład herby miast hanzeatyckich. Liczne przykłady herbów średniowiecznych miast polskich, które posiadały w swych herbach (pieczęciach) postać świętego patrona, podaje M. Gumowski, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 237 (przykłady z Małopolski: Biecz, Kamienica, Nowy Sącz, Nowy Targ, Kleparz), s. 238 (przykłady ze Śląska: Głogów, Lubin, Wschowa, Wrocław, Nysa, Środa, Legnica, Trzebnica), s. 240 (przykłady z Wielkopolski: Książ, Pakość, Rogowo także Poznań) i in.

to mogło być ono częściej stosowane niż wyobrażenie z krzewem winorośli. Zanim przejdziemy do tego ostatniego, zajmijmy się próbą wyjaśnienia wyobrażenia pierwszego (częstszego).

Sprawa jest w tym przypadku o tyle ułatwiona, że dysponujemy pochodzącym z wieku XII tekstowym rozwiązaniem tego symbolu. Wspomniana już wcześniej Herrada z Landsbergu, opisując żywioł ziemi, zamieściła jako jego wyobrażenie właśnie kozła skaczącego na krzew pokryty liśćmi (bądź kwiatami)²⁶. Wynika stąd, że scenę tę należy traktować jako obraz ziemi czy też ziemskiej natury (życia). Podobny trop sugerują sceny zwiastowania pasterzom, przy których bądź też pod którymi (*Kodeks Gnieźnieński*) umieszczono interesującą nas scenę. Wydaje mi się jednak, że można je interpretować dwojako. Pierwsza możliwość, to wyjaśnienie zgodne z opisem Herrady z Landsbergu, będące w tym przypadku niejako ilustracją do fragmentu Ewangelii św. Łukasza: aniołowie zjawiwszy się pasterzom, wielbili Boga, mówiąc: „Chwała na wysokości Bogu (sfera anielska) a na ziemi (sfera ludzka i zwierzęca, wyobrażona przez kozła skaczącego na krzew) pokój ludziom dobrej woli”²⁷. Druga zaś możliwość odczytania tego znaku skupia się na wyjaśnieniu żywego krzewu (rodzącego owoce bądź kwiaty), jakby wydanego na pastwę kozła, który jest ogarnięty żądzą pożerania. Byłby to dla mnie znak Wcielenia Chrystusa, który zstępując na ziemię, przybierając ludzkie ciało (scena z narodzonym Chrystusem), oddaje się człowiekowi, będącemu pod władzą grzechu i związanego pętami natury. W tym kontekście o wiele czytelniejszy przekaz dawałoby wyobrażenie kozła skaczącego na krzew winny, które przecież nas tu szczególnie interesuje. Krzew winny to Chrystus, zgodnie z przekazem Ewangelii św. Jana (J 15, 1-6). Natomiast postać kozła przywołuje scenę Ewangelii św. Mateusza o sędzie Syna Człowieczego, który przyszedłszy w chwale, oddzieli dobrych (owce) od złych (kozy)²⁸. Kozioł oznacza więc grzeszników, niewolników zła. Jednak zanim dokona się sąd, ci wszyscy, którzy uginają się pod jarzmem natury, mogą karmić się Krzewem Winnym, oddającym swe owoce. Oddanie owo ma charakter ofiary, oddania samego siebie grzesznemu człowiekowi, oddania, które można przyrównać do Ofiary eucharystycznej. Idąc tropem św. Jana, właśnie spożywanie

²⁶ Warto tu przypomnieć, że wyobrażenie kozła skaczącego na krzew z kwiatami odcisnięto na oprawie lubelskiej księgi *Acta Civilia* z 1640 r. (patrz wyżej).

²⁷ Łk 2, 14. Por. przywoływaną wyżej ilustrację z tzw. *Złotego Kodeksu Gnieźnieńskiego*, gdzie bardzo wyraźnie zaznaczono podział na sferę niebiańską (krąg aniołów wokół gwiazdy) i ziemską (postacie pasterzy i ich zwierząt w dolnej części strony).

²⁸ Mt 25, 31-46.

Ciała Syna Człowieczego (Chrystusa – Winnego Krzewu) daje pełnię życia i zmartwychwstanie²⁹. W moim odczuciu, wyobrażenie przedstawiające kozła skaczącego na krzak winorośli z perspektywy chrześcijańskiej można odczytywać jako znak Eucharystii, dobrowolnej Ofiary Jezusa Chrystusa.

Być może to właśnie mieli na myśli ci, którzy zdecydowali się na umieszczenie omawianej sceny w herbie miasta. Taki znak, niezależnie od tego, kiedy dokładnie stał się herbem Lublina – czy dopiero w XV wieku, czy też już wcześniej, będąc w jakiś sposób związany z kręgiem lubelskiego archidiacona (poświadczonego już przecież dla schyłku XII wieku)³⁰, był niewątpliwie silnym wyznaniem wiary, znakiem boskiej protekcji, a może nawet swego rodzaju świadectwem ufności w Bożą Opatrzność wyrażaną w Eucharystii.

Istnieje jednak jeszcze jeden trop, który chciałbym tu przywołać. Nie sądzę, aby zamieszczenie sceny przedstawiającej kozła skaczącego na krzew winorośli w bordiurze Drzwi gnieźnieńskich, biegnącej obok prezentowanego w osiemnastu kwaterach głównego wątku dotyczącego św. Wojciecha, było przypadkowe. Treści ideowe tego zabytku wielokrotnie już były przedmiotem rozważań historyków sztuki³¹. I chociaż wiele z ustaleń tych badaczy przedstawia się w oczach historyka dyskusyjnie, to jednak nie ulega wątpliwości, że autor programu ikonograficznego Drzwi gnieźnieńskich pragnął wskazać na podobieństwo między życiem i Ofiarą Chrystusa a losem i życiowymi wyborami św. Wojciecha (tzw. *imitatio Christi* oraz *imitatio sacerdotis*)³². Dobrowolna Ofiara Chrystusa, Kapłana, który oddaje swe Ciało na ofiarę grzesznikom, staje się wzorem dla Wojciecha, który podobnie jak Najwyższy Kapłan, składa Bogu ofiarę ze swego życia, idąc nawracać pogańskich Prusów. Na bordiurze gnieźnieńskich drzwi stale napotykamy motyw zrywania, zjadania lub niszczenia owoców latorośli (w tym także przez kozła)³³. Jednak tutaj, jak się wydaje, tym owocem winnego krzewu, niszczonego i bezczeszczonego przez nieokiełznane zwierzęta jest już sam św. Wojciech, dobrowolnie oddający swe życie. Kozioł skaczący na krzew winny jest więc w tym kontekście obrazem męczen-

²⁹ J 6, 53-58.

³⁰ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, [dalej cyt.: KDM II], wyd. F. Piekosiński, t. II, Kraków 1876, nr 376, s. 16-18, dokument z 1198 r., w którym występuje już archidiakon lubelski Jan.

³¹ Najpełniej dokonali tego: K a l i n o w s k i, *Treści ideowe i estetyczne*; K ę p i ń s k i, *Symbolika Drzwi gnieźnieńskich* (patrz wyżej).

³² K a l i n o w s k i, *Treści ideowe*, s. 55-56.

³³ Szczegółowy opis bordiury podaje Kępiński, *Symbolika Drzwi gnieźnieńskich*, s. 161-283.

nika oddającego życie na wzór Chrystusa. Jeśli zestawimy obok siebie czas powstania Drzwi gnieźnieńskich (ostatnia ćwierć XII wieku), prawdopodobny czas ustanowienia archidiakonatu lubelskiego (druga połowa bądź schyłek wieku XII, przed 1198³⁴), czas swoistego renesansu kultu św. Wojciecha w Polsce (czasy Bolesława Krzywoustego i jego synów, wśród których niewątpliwie znajdziemy kilku z inicjatorów powstania drzwi w Gnieźnie) oraz przedstawiony wyżej sposób odczytania lubelskiego herbu, to być może znajdziemy się na tropie nieznanego wezwania pierwszego kościoła lubelskiego (z XI-XII wieku, a przed drugą połową XIII wieku, kiedy ustanowiono już nowy kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła), którego ostatnio tak usilnie poszukujemy³⁵. Mogło to być wezwanie św. Wojciecha lub też innego męczennika, który oddał życie za wiarę wśród pogan³⁶. Jednak sprawę tę będą mogły rozstrzygnąć dopiero następne badania.

BIBLIOGRAFIA

- C h a c h a j J.: Bliżej schizmatyków niż Krakowa. Archidiakonat lubelski w XV i XVI wieku, Lublin 2012.
- C h a c h a j J.: Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych, Lublin 2010.
- Codex Aureus Gnesnensis (facsimile), [opr. T. Dobrzeński, A. Gieysztor], Warszawa 1986.
- G a r b a c z e w s k i W.: Ikonografia monet piastowskich 1173 – ok. 1280, Warszawa–Lublin 2007.
- G u m o w s k i M.: Pieczęcie i herby miejscowości województwa lubelskiego, Lublin 1959.
- G u m o w s k i M.: Sfragistyka, Warszawa 1960.

³⁴ KDM II, nr 376 oraz J. C h a c h a j, *Bliżej schizmatyków niż Krakowa. Archidiakonat lubelski w XV i XVI wieku*, Lublin 2012, s. 21.

³⁵ Patrz J. C h a c h a j, *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010.

³⁶ W tym kontekście bardzo ciekawie przedstawiają się wyniki badań numizmatyków: w drugiej połowie XII wieku (czyli w okresie tworzenia Drzwi gnieźnieńskich) postać św. Wojciecha zaczyna się pojawiać na monetach czeskich. Postać tego świętego widać na monetach bitych przez Sobiesława II (1173-1178), Przemysła Ottokara I (1192-1193) a także Wacława II (1191-1192), który, według ostatnich badań, mógł emitować omawianą wyżej monetę przedstawiającą kozła na tle krzewu lub drzewa. Patrz G a r b a c z e w s k i, *Ikonografia monet*, s. 245 oraz B. P a s z k i e w i c z, *Święty Wojciech i monety*, w: *Środkowo-europejskie dziedzictwo św. Wojciecha*, red. A. Barciak, Katowice 1998, s. 297.

- K a l i n o w s k i L.: Treści ideowe i estetyczne Drzwi gnieźnieńskich, w: Drzwi gnieźnieńskie, red. M. Walicki, t. II, Wrocław 1959, s. 7-146.
- K ę p i ń s k i Z.: Symbolika Drzwi gnieźnieńskich, w: Drzwi gnieźnieńskie, red. M. Walicki, t. II, Wrocław 1959, s. 161-283.
- Kodeks dyplomatyczny Małopolski, wyd. F. Piekosiński, t. II, Kraków 1876.
- P a n f i l T.: Herb Lublina, Lublin 1999.
- P a s z k i e w i c z B.: Święty Wojciech i monety, w: Środkowoeuropejskie dziedzictwo św. Wojciecha, red. A. Barciak, Katowice 1998.
- P i e c h o w s k i J.: Ukryte światła herbów, Warszawa 1991.
- R i p a C.: Ikonologia, Kraków 2010.
- Sztuka romańska. Architektura, rzeźba, malarstwo, red. R. Toman, Königswinter 2004.
- W a l i c k i M.: Kolegiata w Tumie pod Łęczycą, Łódź 1938.

WHAT CAN THE LUBLIN COAT OF ARMS MEAN?

S u m m a r y

In the first part of the article a summary of the present state of research on the Lublin coat of arms is presented. On the basis of a discussion of the preserved impresses of a seal with this coat of arms the conclusion may be reached that in the whole Old Polish period until the end of the 18th century simultaneously two seals were used: ones that showed a goat only and ones showing a goat jumping on a vine. There is no basis then to think that the oldest preserved impress of a seal dating back to the beginning of the 15th century and showing only a goat was at the same time the oldest complete image of the Lublin coat of arms. In also must be stressed that the representation of the very goat should be considered a simplified version of the Lublin coat of arms, which from the very beginning could have presented a goat jumping on a vine. In the next part of the article a discussion is presented of the meaning of the Lublin coat of arms. Taking into consideration the Biblical (and also theological) meaning of the goat as well as that of the vine it may be recognized that the Lublin coat of arms means the Eucharist, Jesus Christ's voluntary sacrifice, or a sacrifice of his life made by a martyr (the use of the motif of the goat and vine on the Gniezno Doors may suggest the person of St Adalbert here).

Translated by Tadeusz Kartowicz

Słowa kluczowe: heraldyka, Lublin, sztuka romańska, kult Eucharystii, św. Wojciech.

Key words: heraldry, Lublin, Romanesque art, worship of the Eucharist, St Adalbert of Prague.